Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanägo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 24 lutego 1935 r. **Nr. 8.**

Dobry pasterz

Jan 10, 11.

W Palestynie, kraju dość górzystym, mieszkańcy trudnili się przeważnie pasterstwem. Trzody pasły się na stromych i skalistych zboczach gór. Pasterz w tych warunkach musiał śledzić uważnie wzrokiem każdy ruch owcy, gdyż łatwo ginęły mu one z oczu za zboczami, gdzie ukryty, czychał dziki zwierz. W owych czasach zwierza dzikiego było pełno w górach, dlatego i walka z nim była trudniejsza ze względu i na liczbę i na teren górzysty. Przytem pasterz nie posiadał broni palnej — zastępowała mu ją pałka, proca lub łuk.

Dlatego walka była dla pasterza zawsze związana z niebezpieczeństwem śmierci.

Wielu było pasterzy w Palestynie, ale mało było wśród nich dobrych pasterzy; większość pasterzy ceniła więcej własne życie, niż życie swych owiec. Gdy przyszło niebezpieczeństwo, zły pasterz ratował się ucieczką, a w każdym razie unikał walki z dzikim zwierzęciem, zaś dobry pasterz, który kochał swe stado, szedł do walki, choćby ona była najstraszniejsza, chociaż groziła utratą życia, bo życie jego bez ukochanych owiec byłoby puste. Gdyby dziki zwierz porwał mu choć jedną owieczkę, przestałby być dobrym pasterzem, bo dobry pasterz jest pasterzem z miłości do owczarni i najwyższym jego celem i dążeniem jest bronić tę trzodę.

Jezus jest takim dobrym pasterzem dusz ludzkich, czuwa nad niemi, przez swe słowo i Ducha św. strzeże ich przed dzikim zwierzęciem złych myśli, nienawiści, fałszu, obłudy, przed tem wszystkiem, co człowieka prowadzi do upadku, do hańby, do zbrodni, przed największym wrogiem ludzkości, którym jest grzech. Opiekuje się każdą swą owcą choćby ona była parszywa, każdej okazuje jednakowo swą miłość, każdą broni z jednakowem poświęceniem. Wyprowadza swe owce z niebezpiecznych labiryntów i przepaści życiowych, wyprowadza z miejsc pustych i bezludnych, gdzie mogłyby umrzeć z pragnienia i tęsknoty. A nie było chyba, i niema człowieka, któryby nie zaznał udręki słabości wobec niebezpieczeństw i bezradności wobec powikłań i zawodów życia.

Nie dająca się wysłowić ulga spływa do duszy wraz ze świadomością, że Jezus jest niezawodnym i nieomylnym przewodnikiem, że słowa Jego są prawdziwe, a jego pomoc istotna i pewna. A że taką ona była, świadczy o tem krzyż Jezusowy na Golgocie, wieczny i trwały pomnik Jego miłości, ofiary i poświęcenia dla człowieka, świadczą serca wierzące.

Szczęśliwy, kto Mu oddał swe serce i stał się Jego owieczką, On jego pasterzem; bo Jezus jest dobrym pasterzem.

Ks. K. Messerschmidt.

Uroczystość odsłonięcia popiersia króla Karola XII w Cieszynie.

Wyjątkowa uroczystość odbyła się w dniu 27 stycznia r. b. w kościele Jezusowym w Cieszynie, mianowicie zostało odsłonięte popiersie króla Karola XII i zawieszony w kościele jego portret.

Znaczenie tej uroczystości potrafimy ocenić, jeśli cofniemy się o 250 lat wstecz w czasy, kiedy ewangelicy ze swemi nabożeństwami musieli się kryć po lasach, kiedy pogrzeby narażone były na obelgi i szyderstwa, kiedy wyznanie augsburskie na Śląsku nie miało jeszcze wolności. Ciężkie było wówczas położenie ewangelików w granicach Austrji, bowiem cesarze, stosujący się do życzeń Rzymu, tępili protestantyzm, w krajach alpejskich wbrew traktatom i przyrzeczeniom. To samo zamierzali uczynić z protestantami na Śląsku. Ale tu spotkali się z niezwykłym oporem, i ewangelicy przetrwali wśród prześladowań i represyj do czasu zawarcia pokoju westfalskiego, na mocy którego uzyskali na Śląsku Dolnym pewne prawa i możność utrzymania 3 koś-

ciołów. Wówczas fanatyczni Jezuici, posiadający rozległe wpływy na dworze Habsburgów, doprowadzili do tego, że cesarze przestali respektować traktaty i zobowiązania. Na nowo rozszalał pożar nienawiści nad ewangelikami, na nowo posypały się gwałty i prześladowania. Nadzieja zmiany na lepsze zaświtała dopiero dla ewangelików śląskich, gdy szwedzki król, Karol XII, osadziwszy na tronie polskim mądrego człowieka i wielkiego patrjotę, Stanisława Leszczyńskiego, wkroczył na ziemię Śląska. Wówczas ze wszystkich stron poczęli się garnąć do Karola XII ewangelicy, widząc w nim przez Boga zesłanego zbawcę dla ratowania w czasie największego prześladowania.

W Stonawie nad Odrą z tłumu pospólstwa, jak niesie podanie, wyrwał się siwowłosy szewc, chwytając za cugle konia królewskiego, błagał go ze łzami w oczach: „Królu nie puszczę konia, póki nam nie przysięgniesz, że ujmiesz się za nami biednymi, tak prześladowanymi, za naszą wiarę ewangelicką..."

Król przyrzekł chętnie roztoczyć opiekę nad ewangelikami, i na znak potwierdzenia przyrzeczenia podał starcowi rękę. Dzięki wstawiennictwu tego jednego z najszlachetniejszych królów świata wysłano do cesarza austrjackiego deputację celem doręczenia spisu żądań i postulatów ewangelików śląskich. Wpływ Karola XII sprawił, że cesarz Józef I zgodził się na budowę kościoła ewangelickiego w Cieszynie i 6 innych kościołów na Śląsku, t. zw. „kościołów łaski." Chciano w ten sposób zatuszować prawdę, że kościoły te były wymuszone wstawieniem się obcego monarchy, byłoby to bowiem upokarzające dla cesarza austrjackiego, zmierzającego do całkowitego wytępienia ewangelików w krajach austryjackich. Do tego dołączała się jeszcze druga nieprzyjemność dla cesarza — niezadowolenie w Rzymie.

Podczas uroczystości w Cieszynie na nowo cała przeszłość została wskrzeszona z piękną postacią bohaterskiego króla, przed oczyma zaczęły się przesuwać męczennicy i bohaterowie kościoła, a serca ewangelików radowały się, że ziarno Ewangelji, rzucone na ziemię Śląską, mimo niekorzystnych warunków, nie zginęło, ale przeciwnie zahartowało się i przetrwało wszelkie burze i nawałnice. Jak nie umarła Ewangelja w sercach ludu śląskiego, tak nie wygasła pamięć o królu obrońcy uciśnionych, obrońcy wolnego sumienia, a jej świadectwem uroczystość odsłonięcia popiersia Karola XII oraz zawieszenie jego portretu.

Z biustu odlanego z bronzu oraz z wizerunku, wykonanego przez jednego z pierwszorzędnych malarzy szwedzkich spogląda młodzieńczy król, pełen męskiej siły i bogactwa duszy. I biust i obraz są darem Szwedzkiego Towarzystwa Historycznego, właściwie narodu i kościoła Szwedzkiego, dla Zboru Cieszyńskiego, tem samem dla kościoła ewang. na Śląsku Ciesz.

Obraz został umieszczony w zakrystji, biust zaś spoczywa na podstawie z marmuru obok ołtarza naprzeciwko chrzcielnicy. Podczas uroczystości obraz umieszczono na staludze obok chrzcielnicy, zaś biust zasłonięty był chorągwinmi o barwach narodowych polskich i szwedzkich.

Nastrój uroczystości był bardzo podniosły, ale nawskroś radosny, czemu wyraz dały zresztą przemówienia NPW. ks. Biskupa Dra J. Burschego oraz kazanie uroczystościowe ks. Senjora Kulisza. Z uroczystością odsłonięcia biustu króla szwedzkiego połączone zostało wyświęcenie 10 sióstr, które mają pomnożyć zastęp sióstr djakonatu dzięgielowskiego. Pięknie treść obu tych uroczystości ujął NPW. ks. Biskup w słowach psalmu 118, w. 17: „Nie umrę, ale będę żył, abym opowiadał sprawy Pańskie." Nie umarł ewangelicyzm na Śląsku dzięki Karolowi XII, nie umarła w sercach pamięć o nim i nie umrą zakłady „Ebenezer" w Dzięgielowie, bo do pracy stają nowe zastępy, zaprawione do niej słowem Bożem.

Szczegóły, dotyczące uroczystości, podaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Ewang."

Język polski w Cerkwi

Organ metropolji prawosławnej, warszawskie „Słowo" z 25 listopada 1934 roku podało taką wiadomość: „Biorąc pod uwagę możliwość przystąpienia do prawosławia osób narodowości polskiej, oraz naśladując przykład innych Cerkwi prawosławnych, posiadających przekłady nabożeństw prawosławnych na język swego kraju, J. Bł. Metropolita Djonizy, mianował komisję, która zabierze się do przekładu prawosławnych tekstów liturgicznych z języka cerkiewno-słowiańskiego na polski." Ten krok metropolji, zmierzający do uprzystępnienia prawosławnemu Polakowi nabożeństwa w języku dla niego zrozumiałym, podyktowany potrzebą płynącą z pobudek natury religijnej i patrjotycznej, nie znalazł zrozumienia całkowitego w społeczeństwie ukraińskiem. Oto ukraińskie „Diło" (Lwów), stojąc na konserwatywnem i nieuzasadnionem stanowisku, uważa język cerkiewno-słowiański za „naczynie święte" i sądzi, że metropolja wprowadza do nabożeństwa język polski „bez wszelkiego pragnienia wiernych."

To samo pismo przypomina również, że metropolita Djonizn polecił śpiewać „Boże coś Polskę" we wszystkich cerkwiach, chociaż uchwała synodu w sprawie tego hymnu głosiła, że należy go śpiewać tam, gdzie zażądają tego wierni. Według domysłów „Diła" metropolji chodzi o skaptowanie dwóch dostojników świeckich, mających głos w sprawach cerkwi, a łudzących się myślą, że Cerkiew w Polsce da się spolonizować.

Myli się „Diło", gdy sądzi że cerkiew się polonizuje przez wprowadzenie polskich nabożeństw. Cerkiew już jest spolonizowana, wprawdzie w małej cząstce, ale ta cząstka ma prawo w imię potrzeb religijnych domagać się polskiego nabożeństwa. Tę potrzebę zrozumiała prawosławna metropolja i wprowadza nabożeństwo polskie przedewszystkiem z pobudek czysto religijnych.

Pogląd, że nabożeństwo prawosławne ma się odbywać wyłącznie w języku cerkiewno-słowiańskim, jest oparty na przesądzie. Zresztą metropolia nie narzuca liturgji w języku polskim wszystkim swym wyznawcom na terenie państwa polskiego, ale przychyla się do życzeń polskich wyznawców kościoła prawosławnego i przychylić się do nich musi.

Zresztą język polski zdobywa w Cerkwi prawa w drodze normalnego rozwoju stosunków. W wielu szkołach wprowadzone zostało nauczanie religji prawosławnej w języku polskim z tej przyczyny, że wobec sporów między Rosjanami a Ukraińcami język polski był nietylko państwowym, ale i neutralnym. Ponadto dają się zauważyć bądź tu, bądź tam grupy prawosławnych Polaków.

Zupełnie bez żadnego nacisku, ale wskutek potrzeby, dostosowanej do języka dużej ilości czytelników zostaje od 2 lat wydawany przez spółdzielnię wydawniczą „Głos Prawosławia w Tomaszowie" i polski kalendarz prawosławny. Nakład tego kalendarza wynosił w roku 1934 — 7 tysięcy, a w bieżącym roku już 10 tysięcy egzemplarzy. Świadczy ten fakt o tem, że są polscy czytelnicy tego kalendarza. Trzeba tu wziąć pod uwagę jeszcze jeden moment, że przecież pewna część prawosławnej ludności, rozrzucona wśród ludności polskiej, z którą wciąż obcując, przyjęła polski język, że do polskich szkół uczęszczają dzieci, które wnoszą język polski do domów rodzicielskich.

Dalej, że rodzice sami odczuwają potrzebę znajomości języka polskiego, gdy się stykają z władzami samorządowemi lub państwowemi i t. d.

Najwymowniejszym zresztą tego dowodem, że istnieje potrzeba wprowadzenia do kościoła prawosławnego polskiego kazania i liturgji jest wystąpienie prawosławnych Polaków w Białymstoku.

Odbyli oni zebranie, na którem omówiono sprawę wprowadzenia języka polskiego do nabożeństwa z następujących powodów:

1) większość ludności prawosławnej w Białymstoku należy do narodowości polskiej

2) większość ta słabo zna język rosyjski, zaś dzieci i młodsze pokolenie języka tego zupełnie nie rozumie.

Wybrano specjalną komisję, która opracowała memorjał, zwracający uwagę, że w zborze ewangelickim w Białymstoku, pomimo, że Polacy ewangelicy stanowią mniejszość, prawa języka polskiego zostały uwzględnione, czego dotąd nie widzą w kościele prawosławnym.

Memorjał ten podpisało 500 osób, reprezentujących około 2 tysięcy Polaków wyznania prawosławnego. Memorjał ten złożono biskupowi prawosławnemu w Grodnie, Antonjuszowi oraz panu Wojewodzie białostockiemu, generałowi Pasławskiemu.

Dotychczas działa się krzywda ludności polskiej prawosławnej, na którą nikt nie zwracał uwagi i nikt się z nią nie liczył. Dziś ta ludność sama domaga się swoich praw, a ludność ta jest przecież dość liczna. Spis rosyjski z 1897 r. wykazał na terenie 9 guberni zachodnich (Litwy i Rusi) 100 tyś. takich Polaków, ale zapędy rusyfikacyjne nie dopuściły do głosu prawosławnych Polaków. Dziś w wolnej Polsce wolno im jest tego dochodzić, aby mieli nabożeństwo w języku ojczystym. Według spisu ludności z 1921 r. liczba Polaków prawosławnych nie wykazała zmiany w porównaniu ze spisem z 1897 roku.

Należy się spodziewać, że władze kościelne słuszne żądania w imię dobra obywateli prawosławnych w Polsce jak najszybciej zrealizują.

H. Wegener.

Krytyka przyczynowości.

Zanim o krytyce przyczynowości mówić będziemy, określmy sam termin. Co rozumiemy pod przyczynowością, a językiem filozofji powiedziawszy, pod związkiem przyczynowym. Dwa są jego składniki: przyczyna i skutek. Łączy je reguła: zjawisko, które określamy mianem przyczyny, wywołuje z kolei zjawisko, nazwane przez nas skutkiem.

Z krytyką przyczynowości występują dwa kierunki w filozofji: idealiści (aprioryści) i materjaliści (aposterjoryści).

Drogę tym pierwszym toruje już filozofja grecka, kwestjonując często doskonałość ludzkiego rozumu i wartość ludzkiego poznania.

Najdawniejsze bodaj w tym względzie wypowiedzenie się mamy u Heraklita: „Złemi świadkami są oczy i uszy ludzi, którzy mają dusze barbarzyńców".

Śladami tej odnogi filozofji greckiej poszli i niektórzy filozofowie nowożytni.

Zajmijmy się wpierw Kantem. Dla niego samo pojęcie przyczyny, jak też i skutku, jest pojęciem apriori naszego umysłu. Nie są więc one odbiciem rzeczywistości, lecz naszego rozumu.

Dalsze konsenkwencje nie były już trudne do wyciągnięcia. Radykalniej jeszcze występuje Salomon Maimon, kantysta, zaprzeczając istnieniu przyczynowości wogóle.

Poglądy Kanta odnośnie tej kwestji przejmuje i I. Lachelier, gdy pisze: „Jakąkolwiek byłaby tajemnicza podstawa, na której opierają się zjawiska, porządek, w jakim po sobie następują jest zdeterminowany wyłącznie wymogami naszej myśli."

Przyjmują więc naogół kantyści zasadę przyczynowości, określając ją jednak tylko jako konieczność umysłową. Jest ona według Lacheliera „koniecznością, która warunkuje możliwość myśli.

Inną drogą idą aposterjoryści z Hume'm i Stuartem Millem na czele. Przyczynowość jest dla nich poprostu zwykłą iluzją, względnie przesądem. Powstanie podobnego złudzenia względnie łatwo się tłumaczy. Stwierdziwszy pewien porządek zjawisk, spodziewamy się, że tym zjawiskom, uważanym przez nas za przyczynę i w przyszłości towarzyszyć będą podobne skutki, jak te, które zaobserwowaliśmy; i odwrotnie.

Powstaje pytanie: czy mamy prawo podobnie rozumować? Przykłady pouczają nas, że nie. Zdania tego są także Ch. Siquart, A. Höfler i inni. Jeżeli np. zbliżymy zapaloną zapałkę do bawełny strzelniczej, to przy odpowiednich warunkach musi nastąpić wybuch; jeżeli jednak zapałki tej nie przyłożymy, nie wykluczymy przez to bynajmniej możliwości wybuchu, który może nastąpić z zupełnie innej przyczyny.

Przypuśćmy jednak, że doświadczenie prowadzi do stwierdzenia działania związku przyczynowego. Ale i ten wypadek nie przeszkodzi nam w naszym toku rozumowania. Nie możemy się wszak opierać w dowodzie istnienia przyczynowości na doświadczeniu — mówi Hume — gdyż doświadczenie płynie właśnie z obserwacji związków przyczynowych i wyciąganiu z tego odpowiednich wniosków. Zresztą nie mamy tu — według Hume'a — do czynienia z doświadczeniem, lecz ze zwykłem ludzkiem przyzwyczajeniem. Regularność następstwa pewnych zjawisk sprawia na nas wrażenie stałości, ale tylko i wyłącznie: wrażenie. Im częściej obserwujemy jakieś dowolne dwa zjawiska ze sobą w trwałym związku następstwa złączone, tem trudniej przychodzi nam traktować jedno niezależnie od drugiego i tak drogą przyzwyczajenia do asocjacji myślowej dochodzimy do pojęcia trwałej tych dwóch zjawisk nierozdzielności i stałego związku przyczynowego, niemi kierującego. Związku tego, objektywnie biorąc, wogóle niema.

W dowodach swych przeocza Hume, że ludzie nie łączą bynajmniej dwóch dowolnych zjawisk, lecz tylko pewne, specjalnie dobrane.

Stuart Mill tak znowu tłomaczy powstanie przesądu przyczynowości: „Każde zjawisko każe przypuszczać inne poprzedzające zjawisko, które jest jego przyczyną. Otóż ta zasada dlatego zdaje się nam rządzić wszystkiemi zjawiskami, żeśmy nigdy nie zauważyli takiego zjawiska, któregoby nie poprzedzało inne zjawisko. Wskutek tego niepodobna nam pomyśleć nawet, aby mogło się wytworzyć jakieś zjawisko bez poprzedzającego zjawiska, czyli bez swojej przyczyny".

Według Milla związek przyczynowy, to jakby skrócony wzór poznanych przez nas i doświadczeniem stwierdzonych faktów. Mill łagodzi stanowisko Hume'a. Przyjmuje istnienie związku przyczynowego, lecz zastrzega się, że jest on pewny tylko odnośnie do poznanych przez nas faktów, a może nas zawieść w każdym innym wypadku. Konieczność przyjętej przez nas przyczynowości nie musi zawsze i wszędzie obowiązywać; musimy być przygotowani zawsze na możliwość złamania ogólnie w tej mierze przyjętych kanonów. Tak np. na Marsie, czy na innej planecie wypadek ten nas napewno zaskoczy.

Inne stanowisko zajmuje Taine. Przyjmując przyczynowość, rozumie ją jednak inaczej. Przyczynowość jest według niego sumą części składowych, stanowiących w sumie fakt. Przyczynowość jest — mówi dalej — wewnętrzną koniecznością, stałym stosunkiem między faktami składnikowemi, a faktami złożonemi. Stosunek ten, jako stały, winien być wiadomy.

* * *

Celowość urządzeń świata znajdowała zawsze obok swych zwolenników także i gorących krytyków, negujących nawet całkowicie jej istnienie. Stanowisko podobne, zamknięcie oczu na celową harmonję wszechświata

i praw nim rządzących, znajduje jednak u nas zrozumienie, mimo że uważamy je za sąd płytki i naiwny.

Zupełnie inaczej ma się rzecz, gdy słyszymy o tem, że niema żadnej przyczynowości, że przyczynowość to absurd, że o przyczynowości takiej, jak ją dziś rozumiemy, wogóle mówić nie możemy.

Życie pełne jest tych przyczyn i skutków, życie jest właściwie samo takim wielkim związkiem przyczynowym. Mądrość ludzka dąży do poznania przyczyn ze znanych ogólnie skutków i przewidywania skutków danych już przyczyn. Nauka polega na układaniu tabelek, w których przy podstawieniu przyczyny otrzyma się skutki i odwrotnie. Uczony to człowiek, który doprowadził umiejętność swoją w posługiwaniu się tabelkami temi do perfekcji. Zniknięcie przyczynowości zadałoby cios wszelkiej spekulacji myślowej człowieka.

Taka jest, zdawałoby się naprzekór wymienionym filozofom, rzeczywistość. Że rzeczywistość tę tak pojmujemy, dowodem tego jest nasza zwykła, dziecięca bajka. Bajka to nietylko wprowadzenie w życie urojonych jakichś postaci, sytuacji i t. p., ale przedewszystkiem przedziwna manipulacja nieistniejącemi związkami przyczynowemi, wiązanie pewnych przyczyn z należącemi do innych zgoła przyczyn skutkami. Podobne zestawienia wywołują w człowieku dorosłym wrażenie humorystyczne.

Swiat bez przyczynowości byłby najparadoksalniejszą bajką. Świat taki byłby jednym wielkim chaosem.

Nie możesz dzisiaj złożyć gotówki na F. O. M. —

złóż tedy papier wartościowy, a w szczególności

obligację Pożyczki Narodowej.

Gdyńska Wystawa polskiego rzemiosła i drobnego przemysłu.

Korespondencja własna.

Dnia 29 czerwca b. r. nastąpi otwarcie wielkiej ogólno-krajowej Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej w Gdyni, która trwać będzie do dnia 1 września włącznie. Wystawa obejmie następujące działy wytwórczości: bandażownictwo, rękawicznictwo, bednarstwo, białoskórnictwo, blacharstwo, bronzownictwo, mosiężnictwo, cukiernictwo, chemiczne czyszczenie i farbowanie odzieży i skór futrzanych — następnie zaś: garbarstwo, introligatorstwo, kapelusznictwo, czapnictwo, kołodziejstwo, koszykarstwo, kotlarstwo, kowalstwo, krawiectwo, kuśnierstwo, instrumenty muzyczne, pilnikarstwo, powroźnictwo, rymarstwo, siodlarstwo, rzeźbiarstwo, wędliniarstwo, ślusarstwo, stolarstwo, szczotkarstwo, szewstwo, cholewkarstwo, szmuklerstwo czyli wyroby pasmanteryjne, tokarstwo, sztukatorstwo, zduństwo, garncarstwo, wyroby budowlane jak papa, parkiety, posadzki kamienne — oraz przemysły: cementowy, hutniczo-szklarski, lustrzany, naftowy, chemiczny, włókienniczy, szczotkarski, skórzano galanteryjny, dewocyjny, wód mineralnych, drzewny, papierniczy i t. d.

Dodatkowo reprezentowane będą na wystawie dział kultury i sztuki, dział morski i rybacki. Prócz tego wystawa posiadać będzie cały szereg bardzo ciekawych atrakcji dla szerokich rzesz letników i wycieczkowiczów, które w sezonie letnim odwiedzają Gdynię i wybrzeże polskie.

Jak się dowiadujemy z Towarzystwa Wystaw i Targów w Gdyni, które się zajmuje urządzeniem wystawy— do tego czasu napłynęła wielka ilość zgłoszeń od wystawców z różnych części kraju. Charakterystycznym jest fakt, że do wzięcia udziału w wystawie objawiły chęć firmy zagraniczne, szczególnie z Rzeszy niemieckiej i z Gdańska, aczkolwiek wystawa obejmować bę-

---

Ks. F. Gloch.

Z podróży duszpasterskich

8 stycznia. Podświle.

Jak teraz się dostać do następnej miejscowości — Budsławia, by kontynuować swą duszpasterską pracę?— Pociąg odchodzi raz na dobę o godzinie 8-ej wieczorem. Do Budsławia przybywa o północy; i w takim razie cały wieczór przepada Można byłoby dostać się i końmi, ale wówczas jest do przebycia przeszło 50 klm. Jednak na mróz przeszło 30 stopni to dla koni zbyt forsowne, a i dla pasażera i woźnicy nie jest przyjemna jazda 5—6 godzin bez przerwy. Dowódca bataljonu proponuje mię odwieźć zamiast końmi własnym samochodem, ale pod warunkiem, że z Budsławia wyślą drugi samochód na pół drogi, gdyż na śliską, ciężką drogę dla jednego samochodu odbyć przeszło 100 klm. jednego dnia też jest niebezpiecznie. A nuż się coś w drodze zepsuje, lub stanie się wypadek?

Adjutant bataljonu telefonuje więc do Budsławia i daje taką propozycję. Niestety, odpowiadają, że ich samochód popsuty. Niema rady, jadę więc koleją i blisko o północy staję w Budsławiu. Konie na mnie czekają. Do miasta 3—4 kilometry. Ale choć tak krótka droga— zmarzłem dość dobrze, gdyż wiatr był silniejszy, a kożucha mi nie przysłano.

— Panie pułkowniku, melduję posłusznie: dokąd mam jechać? — odwracając się na koźle, zapytuje mnie mój woźnica-żołnierz.

— A cóż ci mówił ten, kto cię tu posyłał?

— Nic nie mówił, dokąd zawieźć, kazał tylko na stację jechać.

Zrana prosiłem telefonicznie o przygotowanie pokoju ciepłego, chyba przez zapomnienie nie powiedzieli woźnicy.

— Jedź do Kasyna oficerskiego.

Zwykle staje się w Kasynie, więc zapewne i tym razem dano mi tam pokój, przeto uważali za zbyteczne o tem mówić. Zajeżdżamy przed Kasyno. Mały, parterowy domek z gankiem przy rynku. W oknach ciemno, drzwi zamknięte. Stuka żołnierz, stukam ja, nikt się nie odzywa. Co tu począć?

— Zajeżdżaj pod dowództwo?

Lokal dowództwa niedaleko — obok przy tymże rynku. Snieg lśni się na mrozie jak potłuczone szkło, koła bryczki skrzypią, aż zagłuszają rozmowę. W miasteczku całem cisza grobowa. Na placu i w bocznych ulicach ani żywego ducha. Tylko dym z kominów świadczy, że mieszkańcy w dzień nie zdołali na taki mróz dogrzać swoich izb.

Naprzeciwko, na tle gwiezdnego nieba rysują się wierzyce wielkiej barokowej świątyni, która wobec okalających ją małych domków wydaje się olbrzymem.

W lokalu dowództwa jest jedno okno obok wejścia oświetlone — bo dyżuruje podoficer. Mój woźnica złazi z kozła i w grubym, długim kożuchu gramoli się po schodkach na ganek, a ja, szczękając zębami, czekam na wiadomość, gdzie mam drugą połowę nocy spędzić. Już dawno po północy. Po długim szamotaniu za klamkę i kopaniu, drzwi się otwierają i wychodzi szeregowy z karabinem, tak zwany łącznik, dyżurujący razem z podoficerem. Mój woźnica pcha się do sieni i po kilku minutach zjawia się zpowrotem, i recytuje:

— Pan plutonowy powiedział, żeby pan pułkownik do niego przyszedł, to on panu pułkownikowi powie.

dzie tylko wytwórczość krajową. Liczba zgłoszeń do brania udziału w wystawie jest szczególnie wielka z kół rzemieślniczych. Znaczna ilość firm z dziedziny drobnego przemysłu wyraziła gotowość wybudowania własnych pawilonów na terenie wystawowym.

Zarząd Towarzystwa Wystaw i Targów w Gdyni przez nawiązanie kontaktu z zagranicą otrzymał poważną liczbę listów ze sfer interesujących się polską wytwórczością z zapytaniami jakie gałęzie produkcji będą reprezentowane na wystawie. Szczególnie wielka liczba zapytań nadeszła z Stanów Zjednoczonych Amerykі Północnej, z Krajów Bałtyckich oraz z Bliskiego Wschodu. Nie ulega prawie wątpliwości, że z wielu państw zagranicznych przybędzie na wystawę spora liczba kupców, tembardziej że na wystawie dozwolone będą transakcje handlowe. Wpłynie to niewątpliwie dodatnio na eksport polskich towarów zagranicę i wytwórczości polskiej otworzy nowe rynki zbytu.

Towarzystwo Wystaw i Targów informuje nas, że zgłoszenia na wystawę należy nadsyłać jaknajspieszniej i nie odkładać ich na ostatnią chwilę, gdyż zachodzi obawa, iż wobec wielkiej liczby napływających zamówień na stoiska, może zabraknąć miejsc w pawilonie głównym.

Wiadomości Głównego Biura Rady Krajowej Polskiej YMCA

W ciągu roku kalendarzowego 1934 Komitet Finansowy Budowy Gmachu Pol. YMCA w Warszawie zebrał w gotówce kwotę zł. 394.184 i w przyrzeczeniach na r. 1935 — sumę zł. 170.000.

Komitet Techniczny Budowy Gmachu Pol. YMCA w Warszawie jest w chwili obecnej w trakcie wykańczania budowy działu chłopców Ogniska Warszawskiego i w wielkiej sali gier sportowych. Pomieszczenia te mają być całkowicie wykończone i oddane do użytku w ciągu m. lutego r. b. Program robót budowlanych w Ognisku Warszawskim na rok 1935 przewiduje następnie budowę pływalni, w dalszym zaś ciągu — resztę Działu Mieszkaniowego (70 pokojów), oraz Dział Oświatowy.

W m. grudniu 1934 ilość członków Ogniska Warszawskiego (chłopców i mężczyzn) wyrażała się cyfrą — 1609; nadto — 327 kobiet, korzystających z kursów oświatowych i Dz. Wych. Fizycznego Ogniska Warszawskiego.

W ciągu roku kalendarzowego 1934 Ognisko Łódzkie Polskiej YMCA zebrało na rzecz budowy gmachu Ogniska w gotówce i deklaracjach kwotę zł. 341.700 z tego w gotówce — zł. 292.976. Dzięki tym pięknym wynikom akcji Łódzkiego Komitetu Budowy, dokonano poważnego etapu robót budowlanych. Dalsze roboty — w toku.

W ciągu ostatnich 3-ch miesięcy działalność Ogniska Gdyńskiego Polskiej YMCA rozwinęła się poważnie. Kwestja uzyskania placu pod budowę własnego domu Ogniska staje się coraz bardziej paląca. Ognisko Gdyńskie przeprowadza w okresie od dn. 17 do 27 b. m. kampanję finansową na działalność bieżącą.

Ognisko Poznańskie dokonało ostatnio remontu wewnętrznego i zewnętrznego budynku, w którym się mieści. Władze Ogniska Poznańskiego, są w trakcie przeprowadzania pierwszej kampanji finansowej.

Ognisko Krakowskie odremontowało i wyposażyło w odpowiedni sprzęt dział dla chłopców ulicy.

Pożyteczną inowacją w tym dziale jest sala noclegowa (22 łóżka). W tym stanie rzeczy dział dla chłopców ulicy posiada charakter bursy, gdzie najbiedniejsi chłopcy Krakowa, opuszczeni zarówno pod względem moralnym, jak i materjalnym, mają zapewnione mieszkanie, posiłki, naukę, oraz troskliwą opiekę. Z działu tego korzysta 30 chłopców (22 stałych pensjonarjuszy i 8 przychodnich). W miesiącu bież. odbyło się uroczyste otwarcie tego działu z udziałem Władz. Wkrót

---

— Zawołaj mi go tutaj.

Zjawia się „pan plutonowy," melduje się, jako służbowy podoficer i oświadcza, że nic mu nie wiadomo ani o moim noclegu, ani o wogóle o moim przyjeździe.

— Zatelefonujcie do adjutanta — rozkazuję dalej.

— Pan adjutant niema telefonu.

— To zatelefonuję sam do dowódcy baonu do pana pułkownika.

— Kiedy pan pułkownik z panami oficerami wyjechał wczoraj autem na polowanie na wilki.

— No przecież muszę gdzieś przenocować — odzywam się zniecierpliwionym tonem. Schodzę z bryki i udaję się do kancelarji.

Kazałem posłać łącznika do adjutanta. Ten wraca po 20 minutach i oświadcza.

— Pan kapitan śpi, a przez drzwi powiedziano mi, że pokój jest zamówiony w tym żydowskim zajeździe.

Plutonowy nie wierzy, więc udaje się sam do adjutanta, by sprawdzić tę wiadomość i wraca też po 20 minutach. — Okazuje się, że rzeczywiście mam mieszkać w żydowskim zajeździe, gdyż innych hoteli tu niema, a kasyno oficerskie pokoju gościnnego nie posiada. Woźnica zawraca i staje przed żydowskim zajazdem, przed którym już oczekiwali właściciele i właścicielki na gościa Bryczka przystanęła przed gankiem, a właściwie przed werandą domu. Okna oświetlone. Wybiega młoda żydówka a jednocześnie o parę kroków z podobnych półszklanych tuż obok drzwi wybiega rosły, młody, golony na twarzy żyd, typowy litwak. Obydwoje jednocześnie czepiają się mojej walizki, którą trzymam w ręku.

— To do mnie! To u mnie! Pan sierżant zamówił pokój dla ewangelickiego księdza proboszcza — woła żydówka.

Ale tęgi, młody żyd pokazał jej pięść i dodał do tego kilka nie wzbudzających nic miłego słów w żargonie, tak że dziewczyna odrazu odskoczyła.

— To nic, to nic, — woła przytem na swe pocieszenie — dowództwo i tak zapłaci, bo zamówiło, a pokój przygotowałam i napaliłam w piecu.

Ale żyd nie ustępuje, bierze konia za uzdę i podciąga moją bryczkę przed swój ganek. Chcę sprawiedliwie rozsądzić spór, więc posyłam woźnicę, aby się w kancelarji u plutonowego jeszcze raz dobrze wywiedział, gdzie pokój został zamówiony, a tymczasem oglądam oba pokoje. U żyda jest pokój większy, ale zimno i brudno, i całkiem do zamieszkania nie przygotowany, u żydówki — jest pokój maleńki, chyba nie więcej, jak 5 metrów kwadratowych powierzchni, ale za to czysty, ogrzany, z czystą pościelą na łóżku. I to zdecydowało. Okazało się, że to brat z siostrą się kłócą i stale mają na tle konkurencji zatargi, od czasu, jak po śmierci rodziców brat ten się ożenił i został dokonany podział majątkowy. Stara to, jak świat historja, że w najlepszej zgodzie i w miłości żyjące za życia rodziców rodzeństwo, po ich śmierci kłóci się i swarzy przy spadkobraniu. — Jak się potem okazało, nocleg w tym zajeździe w tym pokoju kosztował półtora złotego, i o taką sumę mało co nie doszło w rodzinie do bójki! Ale w tych okolicach złotówka — to duży pieniądz. Za złotówkę chłop przywiezie furę drzewa z lasu czasami 10—12 kilometrów oddalonego od miasta. — Zaś w Budsławiu, który ma coś niewiele ponad pół tysiąca mieszkańców — pieniądz jest bardzo drogi, 100 kilogr. żyta kosztuje tu około 8—10 złotych jeszcze teraz.

ce Ognisko Krak. przystąpi do budowy specjalnego domu dla tego działu na uzyskanym już terenie.

Prof. Merrian, długoletni, doświadczony działacz Amerykańskiej YMCA, daje następujące odpowiedzi na pytanie:

„W jaki sposób spotęgować można wśród członków wartość należenia do YMCA?"

a. Członek YMCA znaleźć winien w Ognisku to, czego spodziewał się, zapisując się na członka: przyjaciół, poparcie moralne, współżycie towarzyskie, możność rozwoju fizycznego i intelektualnego, bądź też inne rzeczy, których znalezienia w YMCA mógł oczekiwać.

b. Członek YMCA winien mieć sposobność do pogłębiania i rozwoju swych dawnych zainteresowań i do budzenia nowych w miarę, jak bierze coraz szerszy udział w działalności programowej YMCA. Winien w niej znaleźć możliwości zaspakajania tych zainteresowań.

c. Winien znaleźć grono osób (koło) o pokrewnych zainteresowaniach, którego zostaje członkiem, znajdując i zjednując sobie przyjaciół w tem kole i biorąc udział we wspólnych poczynaniach.

d. Winien znaleźć w YMCA światłe jednostki, doświadczone, życiowo, do których mógłby się zwrócić o pomoc w rozwiązaniu osobistych zagadnień.

e. Winien mieć możność stykania się w YMCA z osobami nieco starszemi wiekiem od siebie, bardziej doświadczonemi, stojącemi na wyższym poziomie zarówno pod względem społecznym, jak i materjalnym, tak, aby mając z niemi kontakt, czerpać nowe siły żywotne, rozwijać światopogląd, podnosić się kulturalnie i intelektualnie.

Tow. Pol. Młodz. Ewang.

T.P.M.E. organizuje sekcję szachową dla pań i panów, Miłośnicy tej gry, oraz wszyscy, ktorzy pragnęliby się jej nauczyć, proszeni są o zapisywanie się do sekcji szachowej T.P.M.E. Nauka gry rozpocznie się w czwartek 28 lutego b.r. o godz. 8-ej wiecz. Kurs prowadzony przez pana Henryka Rechtsiegla, obejmować będzie dziesięć wykładów. Zapisy przyjmuje kancelarja T.P.M.E. (pl. Mirowski 4) we wtorki, czwartki, soboty od godz. 20 do 22.

Kancelarja T.P.M.E. podaje do wiadomości, że telefon w Tow. Pol. Mł. Ewang. został już zainstalowany. Nr. — 631-46. Wszelkie informacje telofoniczne otrzymywać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 20 do 23.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z CZĘSTOCHOWY. Dnia 6 stycznia 1935 r. odbyło się w sali konfirmacyjnej zwyczajne Walne Zebranie Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Częstochowie. Przewodniczył ks. Pastor Wojak, sekretarzował p. Antoni Kantz. Ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie ze swej działalności, poczem udzielono mu absolutorjum z podziękowaniem. Żywszą dyskusję wywołała sprawa wynajęcia nowego lokalu, co będzie najważniejszem zadaniem nowego Zarządu. W wyniku wyborów do nowego Zarządu Prezesem został zasłużony członek Towarzystwa p, Paweł Belke, który już niegdyś kilka lat zrzędu godność tę piastował. Nadto w skład Zarządu weszli: p. Antoni Kantz — wice Prezes, p. Jan Steininger — sekretarz, p. Rudolf Balle — skarbnik, p. Otto Zander, — gospodarz, p. Klara Kranzówna — bibliotekarka, p. Michał Wojak —

Nowy Zarząd natychmiast po ukonstytuowaniu się wynajął lokal, który ma się stać ośrodkiem życia młodzieży ewangelickiej w najbliższej przyszłości. Należy zaznaczyć, że na ostatnie Walne Zebranie przybyło jak na tutejsze stosunki, b. dużo osób, zabierając głos w ożywionej dyskusji.

NIEMCY. 300-ne urodziny Spenaera. Dnia 13 stycznia b. r. upłynęło 300 lat od dnia urodzenia Filipa Jakóba Spenaera, ojca pietyzmu, który przyczynił się do odrodzenia życia religijnego na podstawie biblijnej. Duch pietyzmu działa w ruchach religijnych kościoła ewangelickiego, przedewszystkiem w t. zw. zgromadzeniach biblijnych aż po dzień dzisiejszy. Ew-Pol.

SZWECJA. Ekumeniczne porozumiewawcze konferencje w **Siugtuna**. Konferencja światowa w Stockholmie w 1925 roku stała się punktem wyjścia dla celowej współpracy kościołów. Stała się ona zarazem dla kościołów Szwecji wezwaniem do urzeczywistnienia jedności w wierze i była impulsem do praktycznego zbliżenia. Wyrazem tych dążeń są „konferencje porozumiewawcze przedstawicieli luterskiego kościoła i wolnych kościołów Szwecji w Singtuna," które odbywają się już od kilku lat. Konferencje te cechuje wzajemne zaufanie przedstawicieli obydwu kościołów, które w sposób nieoficjalny, przyjacielski szukają dróg do jedności i trwałej współpracy. W tym roku odbyła się taka konferencja w dniach 15 i 16 stycznia przy udziale wybitnych osobistości z różnych kościelnych społeczności w Szwecji (koło 30 przedstawicieli luteran i wolnych kościołów) Według utartego już zwyczaju obrady poprzedziły wykłady na tematy religijno-budujące. W atmosferze chrześcijańskiej miłości następowała wymiana myśli, zdań, poglądów, szukano nowych dróg, prowadzących do praktycznej współpracy różnych kościołów Szwecji w imię wolnej wiary w Jezusa Chrystusa.

MISJONARZE NA ZNACZKACH POCZTOWYCH. Znaczki pocztowe wydane z okazji 50-letniego jubileuszu, odkąd wyspy papuaskie dostały się pod protektorat Anglji, poraz pierwszy w historji zawierają podobizny misjonarzy angielskich W. G. Lawesa, który przybył na wyspę Papua w 1887 r. na wyspie Samoa, a w 24 lata potem został tam zamordowany.

HISZPANJA. Pomoc dla sierot, których rodzice zginęli podczas rewolucji. Ewangelicki aljans rozpoczął zbiórkę pieniędzy na rzecz sierot, które podczas rozruchów rewolucyjnych w Asturji straciły rodziców.

Pomocy udziela towarzystwo ewangelickie wszystkim sierotom, niezależnie od tego, do jakiego kościoła należą lub należeli ich rodzicie. Akcją niesienia pomocy sierotom kieruje pastor Fliedner (Madrid, Calle Trava 25), który piastuje godność honorowego skarbnika.

FRANCJA. „Ordynacja kościelna" w Alzacji i Lotaryngii. Dyrektorjum Ewangelicko-Augsburskiego kościoła w Alzacji i Lotaryngji zwróciło się do duchowieństwa z prośbą o rozpowszechnianie wśród rodzin wydanej drukiem „ordynacji kościelnej". Ordynacja ta nie wylicza postanowień i suchych paragrafów, lecz przypomina ewangelikom o ich prawach i obowiązkach. Podkreślony został demokratyczny charakter kościoła, co się ujawnia w biernem i czynnem prawie wyborczem. (prawo głosowania dopiero od 25 roku życia).

Napomina ordynacja, aby chrzest dokonywa był najpóźniej w ciągu 6 tygodni, Co dotyczy małżeństw,

to ordynacja wymaga od małżeństw mieszanych, zawieranych w kościele ewangelickim, złożenia przyrzeczenia, że dzieci będą wychowywane w religji ewangelickiej. Związki małżeńskie nie mogą być zawierane w okresie pasyjnym, a już w żadnym wypadku w wielkim tygodniu W okresie adwentu zawieranie małżeństw dopuszczalne za specjalnem zezwoleniem. W wypadku samobójstwa pogrzeb chrześcijański nie będzie odmawiany. Zakończenie ordynacji zawiera zdanie, w którem wypowiada się życzenie nastania jednego ekumenicznego kościoła, a brzmi ono w ten sposób: „Ufamy mocno, że przyjdzie dzień, w którym wszystkie kościoły i grupy ewangelicznych chrześcijan złączą się w jedności ekumenicznej i będzie jeden pasterz i jedna owczarnia."

STANY ZJEDNOCZONE. Kościół a państwo. W dniu 7 listopada 1934 r. obradowały wspólnie w Nowym Jorku dwie organizacje, a mianowicie: „Federal Concils Department, of Intencional Justice and Goodwil" (Wydział amerykańskiego Związku Kościelnego dla popierania sprawiedliwości i dobrej woli wśród narodów) i Wydział Amerykańskiego Związku Swiatowego dla szerzenia przyjaźni wśród narodów.

Roztrząsano na tej konferencji ważną sprawę, dotyczące stosunku kościoła do państwa. Wśród wielu mówców przemawiał prof. Frank Gavin z Teologicznego Seminarjum w Nowym Jorku na temat obecnego położenia kościoła prawosławnego.

Konferencja zajmowała się też sprawą odmowy pełnienia służby w wojsku z powodu przekonań sumienia chrześcijańskiego, spraw coraz głośniejszych w ostatnich czasach. Również poruszono kwestję, dotyczącą rewolucji w Meksyku, która nie pozostała bez wpływu na życie religijne, oraz nawiązano do obrad na wyspie Fanö, podkreślając ich znaczenie dla ugruntowania współpracy wśród kościołów nierzymsko-katolickich. Nakoniec wyrażono życzenie, aby w przygotowaniach do mającej się odbyć w 1931 r. światowej konferencji kościołów położyć nacisk na problem: kościół a państwo

STANY ZJEDNOCZONE. Obrady Związku Kościelnego. Amerykański Związek kościelny obradował od 4 do 7 grudnia 1934 r. w Dayton, Ohio. W obradach brało udział 300 delegatów z różnych denominacyj religijnych na terenie Stanów Zjednoczonych.

STANY ZJEDNOCZONE. Sobór prawosławnego kościoła. Od 20 do 23 listopada 1934 r. obradował t. zw. sobór rosyjskiego prawosławnego kościoła Stanów Zjednoczonych i Kanady. W obradach wzięło udział 5 biskupów oraz 245 delegatów. Na soborze wybrano na miejsce zmarłego metropolity Platona arcybiskupa Teofiliusa z San Francisko. Sobór oświadczył, że nie ma zamiaru wyzbyć się swej autonomji, ale nie zamierza bynajmniej zerwać stosunków z kościołem macierzystym w Rosji.

STANY ZJEDNOCZONE. Internacjonalizm kwakrów. Ukazała się broszurka dwustronicowa pod tytułem „Obecny internacjonalizm kwakrów," wydana przez Towarzystwo Przyjaciół (kwakrów) w Londynie. Jej autorem jest sekretarz kwakrów i współpracownik ekumenicznej prasy, Bertram Pickard. Broszurka przedstawia krótkie historyczne studjum, omawiające wytyczne pracy kwakrów na międzynarodowym terenie nietylko w chwili obecnej, ale i w przeszłości, podkreślając zawsze dążność kwakrów do ugruntowania międzynarodowego pacyfizmu. Sporo miejsca poświęca autor ujemnemu wpływowi wojny europejskiej na rozwój pracy kwakrów. Dążeniem kwakrów w chwili obecnej jest zorganizowanie międzynarodowej służby dla realizowania pracy misyjnej w różnych krajach.

Nakładem Komitetu Uczczenia Pamięci Ks. Lic. Karola Seriniego Profesora Teologji Uniwersytetu Warszawskiego, zmarłego przedwcześnie w r. 1931, opuściła prasę książka, zawierająca zbiór mniejszych pism Zmarłego, bądź drukowanych w różnych czasopismach, bądź pozostałych w rękopisach. Wyboru dokonał i do druku przygotował dr. Kazimierz Kosiński, wicedyrektor gimnazjum im. M. Reya w Warszawie, którego nazwisko daje pewność, że strona redakcyjna stoi na wysokim poziomie. Będą tedy mogły popularyzować się głębokie myśli ś. p. ks. K. Seriniego, o charakterze religijnym i życiowym, i będą mogły nadal promieniować śród zwolenników poważnej myśli religijnej, a szukających skupienia w dobie obecnej, pełnej chaosu i wewnętrznego rozdarcia.

Książka nosi tytuł: *„Ks. Karol Serini, Życie, Nauka i Religja. Wydanie pośmiertne. Warszawa. Nakładem Komitetu Uczczenia Pamięci Ks. K. Seriniego. 1934."* — Książka, ozdobiona portretem zgasłego autora, zaczyna się od przedmowy redaktora tego pośmiertnego wydania, w której, dr. K. Kosiński daje wyraz swym uczuciom dla Zmarłego. Na drugiem miejscu znajdujemy odczyt, wygłoszony na Akademji żałobnej, która odbyła się w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Ks. K. Seriniego w dniu 21 października 1932 r.: wierny przyjaciel, ks. prof. lic. Adolf Suess składa na tem miejscu hołd przedwcześnie zgasłemu Koledze.

Książka, licząca XVI plus 304 strony dużego formatu, może być zamawiana u ks. Seniora F. Gloeha, W-wa, Puławska 4 (konto czekowe Głosu Ewangelickiego w P.K.O. Nr. 1508), albo u ks. dyrektora A. Rondthalera, dyrektora gimn. im. M. Reya, W-wa plac Małachowskiego 1 (konto czekowe Gimnazjum im. M. Reya w P. K. O. Nr. 5150.) Cena wynosi zł. 10 z przesyłką pocztową zł. 12.

Inteligencja polsko ewangelicka powinna stanowić liczne kadry jej nabywców, o czem radzimy pamiętać w czasie przygotowywania upominków świątecznych. Dochód z rozsprzedaży książki jest przeznaczony na utworzenie funduszu stypendjalnego imienia ks. prof. K. Seriniego dla studenta Uniwersytetu Warszawskiego.

TARCIA W OBOZIE KATOLIKÓW NIEMIECKICH W POLSCE. W Polsce istnieje silna organizacja katolików niemieckich, licząca przeszło 25.000 członków, zgrupowanych w przeszło 150 oddziałach. Założycielami jej byli zmarły senator Szczeponik i dotychczasowy przywódca związku senator dr. Pant, obaj górnoślązacy. Na wielu kolejnych kongresach, które odbywały się w Katowicach, Królewskiej Hucie, Poznaniu, Bydgoszczy i Grudziądzu, wybierano zawsze zgodnie prezydjum związku z prezesem Drem Pantem na czele. Obecnie w organizacji tej nastąpił rozłam. Na zjeździe ogólnym, który zwołany był na niedzielę 16 grudnia roku ubiegłego do Katowic, Dr. Pant, otrzymał tylko 116 głosów, a jego przeciwnik polityczny (zwolennik hitleryzmu), Olbrich — 140 głosów, wobec tego kandydatura Panta upadła. Zwolennicy Dra Panta uważają, że porażka ich ma charakter tylko przejściowy i zapowiadają dalszą walkę.

Czołowy organ katolików niemieckich w Polsce, dziennik katowicki „Der Oberschlesische Kurier" (wraz z odbitką „Ostschlesische Post") stał się wykładnikiem kierunku prohitlerowskiego, zaś Dr. Pant, założył nowe pismo, tygodnik „Der Deutsche in Polen."

SPRAWA ZATARGU WŁOSKO-ABISYŃSKIEGO. Rząd abisyński złożył dnia 16 sierpnia r. b. w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów memorandum, w którem domaga się rozpatrzenia sporu abisyńsko-włoskiego przez Radę Ligi Narodów na jej obecnej sesji.

Podjęte zostały próby zlikwidowania sporu bez interwencji Ligi Narodów, przyczem w rokowaniach pośredniczyły Francja i Anglja. W wyniku narad min. Lavala i lorda Edena z bar. Aloisim rządy włoski i abisyński zgodziły się na podjęcie rokowań dla uregulowania zatargu. Wobec tego Rada Ligi Narodów nie będzie obradowała nad zatargiem włosko-abisyńskim.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 24 lutego VII niedziela po Epifanji.

godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpitalnej, ks. past. Loth.
„ 9,15 r., nabożeństwo szkolne, ks. pref. Krenz.
„ 11 r., naboż. w świetl. Żytnia 36, ks. w. Wittmeyer.
„ 11,30 r., nabożeństwo główne, ks. p. Michelis.
„ 13,15 pp., nabożeństwo dla dzieci, ks. w. Hławiczka.
„ 10,30 r., nabożeń. w Skolimowie, ks. djak. Rüger.
„ 10,30 r., naboż. na Kamionku, kand. teol. Jadwiszczuk.
„ 5 wiecz. naboż. bibl. w sali konfirm., ks. p. Krenz.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 24 lutego godz. 10 a, V niedziela po Epifanfji, [odprawi ks. sen. F. Gloeh.
Dn. 24 lutego, o g. 11 m. 15 nab. dla dzieci, ks. sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 24.II do 2.III 35 r.

Niedziela dn. 24. II. 1935 r. 11.10 Przegląd teatralny 11,25 Transmisja 13.00 Pogadanka krajowa 13.15 Poranek muzyczny 14.00 Płyty 15.00 Pogadanka 15.15 Płyty 15,25 Przegląd rynków 15.35 Płyty 15,45 Gawęda 16,00 Groteska 16,20 Recital śpiewaczy 16.45 Dla dzieci 17.00 Orkiestra 17.50 Odczyt 18.00 Teatr Wyobraźni 18.45 „Życie młodzieży" 19 00 Muzyka 19.50 Feljeton 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy w Polsce" 21,00 Na wesołej lwowskiej fali 21.30 Wiadomości sportowe 21.45 Skrzynka pocztowa 22.15 Muzyka.

Poniedziałek. dn 25. II. 1935 r. 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Koncert 16.45 Lekcja języka niemieckiego 17.00 Śląskie tańce 17,25 Skrzynka pocztowa 17.35 Pieśni 17.50 Odczyt 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.10 Przegląd filmowy 18.15 Recital 18.45 Dla dzieci 19,00 „Wędrówka mikrofonu po Polsce" 19,25 Chwilka społeczna 19.30 Odczyt 19,50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21,45 Odczyt 22.15 Muzyka.

Wtorek dn. 26. II. 1935 r. 12.10 Koncert 12.45 Dla dzieci 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 15.45 Muzyka 16.45 Skrzynka P. K. O. 17 00 Koncert 17.25 Pogadanka społeczna 17.35 Muzyka 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna 18.00 Wiadomości rolnicze 18.15 Koncert 18.45 Szkic literacki 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka 19.30 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Opeletka 25.15 Muzyka 20.45 Odczyt.

Sroda dn. 27. II. 1935 r. 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 Piosenki 15.45 Fragment teatralny 16.00 Zespół 16.45 „Listy od dzieci" 17.00 Utwory na skrzypce 17.25 Pogadanka dla kobiet 17.35 Płyty 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 18,15 Zespół 18.45 Odczyt 19.00 „Miniatury kwartetowe„ 19.20 Pogadanka 19.30 Pieśni 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Tr. z Poznania 20.35 Dziennik wieczorny 20.45 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Odczyt 21.40 Pieśni 2 .15 Muzyka.

Czwartek dn. 28. II. 1935 r. 12.10 Dla dzieci 12.30 Poranek szkolny 13.00 Dziennik poł. 13,05 Z rynku pracy 13.10 Poranek szk. 15.45 Płyty 16.00 Muzyka 16,45 Lekcja francuskiego 17.00 Teatr Wyobraźni 17,50 Skrzynka pocztowa 18.00 Pogadanka rolnicza 18,25 Płyty 18,45 „Co czytać" 19,00 Duety 19,20 Pogadanka 19.30Płyty 19.50 Wiadomści sportowe 20,00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21,45 Odczyt 22.15 Muzyka 22.45 Odczyt.

Piątek dn. 1. II. 1935 r. 12.10 Koncert 12.45 Odczyt 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 15.45 Muzyka 16.45 Audycja dla chorych 17,15 Muzyka 17.50 Odczyt 18.00 Wiadomości rolnicze 18.15 Koncert 18.45 Odczyt 19.00 Płyty 19.20 Pogadanka 19.30 Pieśni 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert 22.30 Recytacje poezyj.

Sobota dn. 2. II. 1935 r. 12,10 Koncert 13,00 Dziennik południowy 15.45 Płyty 16.30 Dla dzieci 17.50 Odczyt 18.00 Wiadomości rolnicze 18.15 Muzyka 18.45 Odczyt 19.00 Muzyka 19,20 Odczyt 19.30 Fagot i fortepian 19,50 Wiadomości sportowe 20.00 Wesoła audycja 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce 21,00 Koncert 22.00 Odczyt 22.30 Muzyka 23,05 „Loża 23,35 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.